Rok II. Katowice, Sroda, dnia 15-go Kwietnia 1903 r. Nr. 84.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt. Prenumerata na poczcie i u kolporterów M. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
16-go Kwietnia: Lamberta m., Zenona.	godz. 5 minut 5.	godz. 6 minut 56.	16-go Kwietnia: Nosisław.

Niech się dzieje, co chce,

ale Ballestrem musi być posłem.

»Niech się dzieje, co chce, ale Ballestrem musi być wybranym na posła przez lud polski w okręgu Gliwicko-toszecko-lublinieckim. Tak woła główny organ centrowców, »Germania« berlińska.

Powiada między innemi, że to był honor dla okręgu tego dać parlamentowi niemieckiego prezydenta. Z tym honorem, którym zaszczycony został okręg lubliniecko-gliwicki jest, związany honor całego narodu niemiecko-katolickiego. Jesteśmy i będziemy tego zdania, że hr. Ballestrem w swoim okręgu koniecznie musi być wybrany. Nie zrozumianoby tego za granicą, a tem mniej w Niemczech, jakim sposobem nie miałby być wybrany ponownie na posła tak wielki człowiek jak Ballestrem, który powołany jest do godności prezydenta parlamentu, w przeważnie katolickim okręgu. Dla katolików nie może być większego honoru, jak ponowny wybór Ballestrema. O tym honorze powinien pamiętać także »Katolik«.

To jest głos »Germanii«, głos krzyżaka depcącego brutalnie nogami Polaków, to polityka pięści, którą do nas Polaków stosują dajczkatolicy.

Ballestrem jest wzorem krzyżaka niemieckiego, osiadłego na ziemi polpolskiej. Kazał bić Polaków po twarzy, wspiera gdzie może germanizacyę otwarcie, Polaków prześladuje, ba ani nam nie chce dać sali na zebrania, robotników polskich wyzyskuje, słowem to chluba prawdziwego Niemca zaborcy.

Niby katolicka »Germania« powiada, że jest punktem honoru niemieckiego, aby Ballestrem ponownie był wybrany w okręgu gliwicko-lublinieckim.

W pojeciu »Germanii« honor Niemca polega na tem, jeśli robi niewolnika swego z Polaka.

W pojęciu »Germanii« my Polacy jesteśmy narodem tak podłym, że nie mamy ani iskry dumy narodowej, że nam trzeba całować jeszcze tę rękę, która chciała bić po twarzy, że policzki, które chciała nam wymierzyć koścista dłoń hrabiowska są, dla nas honorem.

Nadszedł czas, aby ukrócić tę butę krzyżacką dajczkatolików, nadszedł czas, aby położyć koniec sromotnej niewoli naszej. Oświadczenie »Germanii« jest policzkiem wymierzonym Polakom.

Ludu śląski!

Największym wstydem byłoby dla nas, gdyby taki Ballestrem miał być wybranym ponownie głosami ludu polskiego. Ludu śląski! Broń swego honoru narodowego. Ani jeden głos polski niechaj nie padnie na ciętego hrabiego krzyżaka, a choćby bogacz Ballestrem i wszystkie swe bogactwa poświęcił na agitacyę wyborczą, nie powinien uzyskać ani jednego głosu polskiego. Zdrajcą sprawy narodowej jest ten, co odważyłby się oddać głos swój Ballestremowi. A więc do roboty Bracia! Tu idzie o wielką rzecz, tu idzie o honor nietylko ludu, ala całego narodu polskiego. »Katolik« uległy doczekał się tego, że centrowcy walą go obuchem w łeb i depcą go nogami. Jeśli »Katolik« nie może stanąć w obronie honoru polskiego, jeśli pozwoli sobą poniewierać, wtedy ty ludu polski powstań i przepędź krzyżaka tam, gdzie miejsce dla niego: na piaski brandenburskie.

Jeszcze o wiecu poznańskim.

W sprawie bliżej Was dotyczącej donoszę kilka szczegółów. Ponieważ nie spotkałem się dotąd z żadnem pismem, któreby dało wierny i rzeczywisty obraz tego, co tutaj w Poznaniu na wiecu o obecnem politycznem położeniu na Śląsku mówiono, więc wam donoszę to, co sam z wieca tego spamiętałem.

Kiedy p. dr. Rydlewski, wyszedłszy z używanego i nadużywanego dziś hasła »Jednością silni« rezolucyę swoją odczytał, prawda, że na sali jakby makiem posiał. Na zapytanie przewodniczącego komitetu wyborczego p. dr. Kożuszkiewicza, kto w tej sprawie glos chce zabrać, nastała dość długa pauza. Wreszcie przeciw uchwaleniu rezolucyi zaczął mówić członek, a sekretarz komitetu wyborczego pan Stefan Chociszewski. Właściwie pan ten, gdyby bardziej był rutynowanym, byłby właśnie wtedy powinien spełniać obowiązki sekretarza i postarać się o brzmienie rezolucyi wnoszonej, tak żeby komitet wyborczy miał ją przed oczyma, byłby się też i od razu przekonał, że rezolucya jest jasna i wyraźna, i że *nikogo nie zaczepia* — że w niej nie było słowa ani o osobach, ani o gazetach. Ale pan Ch. — notabene redaktor »Postępu«, a więc poznański ludowiec — bardzo samolubnie i bardzo »trzeźwo« doradzał i przedkładał wiecownikom, żeby się do Polaków na Śląsku nie mięszali. — »Niech się Śląsk sam — wyrobi!« i t. d. i t. d. Pan ludowiec zapomniał pewno o tem, że *samolubstwo* w polityce tak samo jest niemoralnem, jak w katechizmie kościelnym — W tym samym sensie przemawiał inny »ludowiec« pan Mikołajczak. —

Więc błędnie powiadomił szan. redakcyę, kto donosił, że rezolucyi sprzeciwiali się tak zwani eksugodowcy. — Tych nawet właściwie na sali nie było. To ludowcy poznańscy, jak mi się zdaje, *bezradnie* mącili wodę, dając przez to dowód, że nie znają właściwej ludowej polityki, bo rzeczywistej *czynnej* miłości dla bratniego ludu na Sląsku. Jedynym eksugodowcem mógłby zdaleka wyglądać dr. Dembiński, aleć ten pan w poznańskiej tej polityce byłej udziału nie brał, więc i jemu tego przydomku dawać nie można. Chociaż inny lekarz p. dr. B. Krysiewicz też rękę *przeciw* rezolucyi podniósł, toż i jego chyba eksugodowcem nikt nie nazwie. — Pan dr. Dembiński mówił, że o wyborach na Sląsku trudno się zoryentować — a sam sobie zdać sprawy nie umie z tego, jak wybory wypadną. — Ale twierdził pan dr. D., że przez »Górnoślązaka« rzucone hasło: Precz z Centrum! sprawę psuje i ją zepsuje, bo ci księża na Śląsku, którzy po cichu dla polskości pracowali, że ci się usuną — i to będzie dla ludu stratą. Pan dr. D. sam wymienił »Katolika« i jego zasługi dotychczasowe. Skoro tedy nazwisko to już padło, to i wnioskodawca zaczął mówić o tej gazecie i o jej kierunku. Osobę pana Napieralskiego pierwszy raz dopiero wymienił p. Karol Rzepecki — mówiąc o niej, iż zezwalanie na to i doradzanie tego, aby lud polski jeszcze teraz na Niemca głosował, jest po prostu: zdradą. Właściwie tę rezolucyę p. K. R. przeprowadził argumentami w tym rodzaju: Jak w Berlinie zawiąże się komitet wyborczy, a Polacy berlińscy postanowią, że na Polaka głosować będą, to my się tu wszyscy cieszymy. Kiedy Polacy w Westfalii i Nadrenii postawią własnego kandydata, to się tu rozczulamy — serce nam aż rośnie — ale jak na Śląsku, tu bliżej nas, na polskiej ziemi Polak na Polaka ma głosować, to my się przeciw temu bronimy?! Panowie! Nażywają nas szyderczo królikami — ale zastanówmy się, czy my do nich i z czego innego nie jesteśmy podobni. Jeżeli panowie nie macie odwagi zachwalić tego, żeby swój na swego głosował, to mogliście lepiej w domu zostać. A może się tu komu zdaje, że za uchwalenie tej rezolucyi zaraz jutro znajdzie się pod kluczem?

Takiemi to dopiero argumentami ludowcy poznańscy przekonanymi zostali.

Powtarzają tu sobie, że gdyby w rzeczonej rezolucyi zamiast natychmiastowego potępienia z góry zawarta była wprzód *prośba*, żeby np. »Katolik«, vel pan Napieralski, nie psuli jedności wyborczej ale do Tow. Wyborczego przystąpili i nie szli luzem — a to potępienie jej wyrażonem tylko *warunkowo* i tylko *w razie*, gdyby do zgody nie przyszło, — to wtenczas za rezolucyą byłoby i tych trzech panów na sali. Być może. — Prośba by nie zawadziła — ale co się zwlecze, to nie uciecze. Nie prosił sam Poznań, to mogą jeszcze prosić inne miasta i powiaty — reszta Wielkopolan niechaj też swoje wypowie. Tymczasem dobrze, że Poznań *coś* zrobił i że drugich do namyślenia pobudził. — Jeżeli za te objawy myśli politycznej taki »Dziennik Pozn.« i »Kuryer Pozn.« boją się jakiego chochoła i teraz piszą, że ci dwaj panowie: wnioskodawca i obrońca rezolucyi rozumu politycznego pożyczać sobie muszą aż z za kordonu, od tak zwanych przez nich szyderczo *wszechpolaków*, to się podług mnie mylą. Ci wyborcy miasta Poznania nie potrzebuja się prosić o pozwolenie czy opatentowanie swoich pomysłów — mogą tylko ubolewać nad tychże redaktorów naiwnością i niedojrzałością. Przed dwoma laty był »Dziennik Poznański« obrońcą rezolucyi środowej dwukrotnie i wbrew lepszej wiedzy nazwał *pomocnikiem socyalistów* za który to nieszczęsny upór został publicznie własną »gazetą w głowę trącony«; — teraz u tego samego pana »Dziennika« ta sama osoba jest znowu *agentem wszechpolskim.*

Biedne politykiery poznańskie! Panu Łebińskiemu np. wolno znosić się z ugodowcami Petersburga, Warszawy, ale tylko jemu — innym ludziom pod karą jego klątwy nie wolno dzielić zapatrywań Polaków za kordonami. — Tego »Dziennik« zakazuje, bo on tylko sam rządzić chce w poznańskiej polityce, — Więc jak go tutaj nikt słuchać nie chce, to musi przed swoimi sojusznikami udawać, czyli konwencyonalnie kłamać, że on tutaj jeszcze panem, a wszystkie inne głosy polityczne nie przez niego cenzurowane, to zaraz inport *wszechpolski!* Ale jeszcze gołąbki nie lecą same do gąbi! Więc »leniwe parobki« niechaj nie siedzą w domu lub przy piwie, to potem nie będą potrzebowali narzekać na wszechpolaków. Wtenczas przynajmniej będą choćby do połowy żywymi, bo dzisiaj już każdy ma ich za politycznych *nieboższyków!*

Slązacy! Wy ani wiecie, jak pośrednio i u nas budzicie z letargu niejednego śpiącego! *Sigma.*

Polska.

Zabór pruski.

»Lech« pisze: Na tutejszym dworcu kolejowym jest księgarnia, w której znajdują się pomiędzy rozmaitemi piśmidłami rosyjskie rewolucyjne broszury. Gazet polskich na dworcach nie wolno sprzedawać. Za to wolno sprzedawać druki w rosyjskim języku. Dla kogo? Czy dla tego mnóstwa Moskali, Gniezno zamieszkujących? O! narodzie filozofów i myślicieli!

Zabór rosyjski.

Pożar.

W powiecie grójeckim, niedaleko Góry Kalwaryi, położone miasteczko Warka, zostało dotknięte strasznym pożarem. W sobotę, w samo południe ukazały się płomienie w jednym ze śpichrzów miejscowych, ogarniając wszystkie domy w sąsiednich ulicach. Około 300 rodzin, przeważnie żydów, straciło całe mienie w pożarze. Niektórzy z pogorzelców byli ludźmi bogatymi, a teraz stali się nędzarzami, ponieważ stracili w ogniu towary i sprzęty domowe. Los biedaków jest tem dotkliwszy, że klęska spadła na nich przed samemi świętami Wielkanocnemi. Z pobliskiej Góry Kalwaryi przysłano wóz, wyładowany żywnością dla pogorzelców. Miejscowy ksiądz katolicki ofiarował także 500 bochenków chleba.

Groby przedhistoryczne pod Nałeczowem.

W minionym tygodniu przy poszukiwaniu kamienia na polach Antypolskich znaleziono wśród kamieni młot kamienny szlifowany. Odkrycie to zaciekawiło właściciela dóbr, który zarządziwszy poszukiwania, natrafił na ślad grobów, ułożonych z kamienia, rozrzuconych po polach gliniastych, o czem zawiadomił uczonych, zajmujących się badaniem starożytności. Przybyli z Lublina dr. Olechniewicz i prof. Łopaciński kierowali robotami dalszemi. Odkryto dotąd 3 groby, w których znaleziono szczątki naczyń glinianych, narzędzia krzemienne i szczątki koni. W poniedziałek, dnia 6 b. m., natrafiono na nowy grób i dokopano się do czaszki. Poszukiwania trwać będą w dalszym ciągu. Dotąd żadnych szczątków metalowych nie odnaleziono, — zdaje się więc, że groby należą do epoki kamienia szlifowanego.

Groby budowane są z kamienia wapiennego — siwaka, miejscami ciosanego.

Wiadomości ze świata.

Ustawa o Jezuitach.

Jak »National-liberale Correspondenz« donosi, panuje w kołach związkowych przekonanie, że rozstrzygnięcie co do zniesienia § 2 ustawy o Jezuitach zostanie na razie odroczone. Odroczenie to nastąpi dlatego, ponieważ Prusy, które chcą głosować za zniesieniem § 2, boją się, aby nie zostały zmajoryzowane.

Strajk w Holandyi.

Z pomiędzy robotników kolei holen-

derskiej 80 prc. oświadczyło gotowość podjęcia napowrót roboty. Brak jeszcze tylko przesuwaczy i zwrotniczych, aby ruch mógł być w zupełności podjęty. Robotnicy metalowi postanowili wytrwać w strajku. Woźnice nie strajkują, wyładowywacze zaś tylko częściowo.

Jeden z dzienników donosi, że »komitet ochrony publicznej« postanowił ogłosić ogólny strajk dla wszystkich gałęzi przemysłowych w całym kraju. W Witmersdamie i Hadze strajk piekarzy należy uważać za rozbity. Praca w piekarniach odbywa się pod osłoną wojska. Ruch kolejowy odbywa się przeważnie normalnie.

Z powodu strajku piekarzy kawalerya i piechota towarzyszy wozom rozwożącym chleb po mieście.

Strajk robotników tramwajowych w Budapeszcie.

Onegdaj w nocy odbyli robotnicy tramwajowi zgromadzenie. Z ogółu 1100 służby tramwajowej wzięło udział w zgromadzeniu 500 osób. Uchwalono, gdyby żądaniom ich w ciągu nocy nie uczyniono zadość, już wczoraj rano rozpocząć strajk.

Z powodu odmówienia żądaniu robotników wybuchł wczoraj strajk robotników tramwajowych. Strajkuje przeszło 500 robotników, mimo tego jednak ruch tramwajowy w mieście nie ustał. Strajkujący rozlepili po mieście plakaty, apelując do sądu publiczności i podnosząc ciężkie zarzuty przeciw Towarzystwu tramwajowemu. Deputacye strajkujących udały się do prezydenta miasta i dyrektora policyi, zapowiadając strajk i prosząc o rozpatrzenie spornych kwestyi, tudzież ręcząc, że podczas strajku zachowają się spokojnie. Policya wydała stosowne zarządzenia, aby ruch odbywał się bez przeszkody. Dyrekcya kolei państwowych oddała do dyspozycyi Towarzystwa tramwajowego część swego personału.

Strajkujący wysłali deputacyę do policyi z prośbą, aby tylko egzaminowanych motorowych dopuszczano do kierowknia wozami (elektrycznymi). Zastępca dyrektora policyi oświadczył deputacyi, iż policya nie może się mieszać w stosunki płacy strajkujących i wezwał ich, aby we własnym interesie zachowali spokój. Na rogach ulic rozlepiono afisze, zawiadamiające publiczność, że ruch tramwajowy, w zmniejszonych rozmiarach trwa bez przerwy. Dotąd nie zaburzono spokoju publicznego.

Katastrofa na morzu.

Marsylia. Obawiają się, że okręt »Bambara«, który d. 20 z. m. wypłynął stąd w podróż z ładunkiem prochu, wyleciał w powietrze. Kilka okrętów bowiem słyszało po drodze silną detonacyę, a »Bambara« dotąd nie przybył na miejsce przeznaczenia.

Niepokoje w Hiszpanii.

Madryt. Wzburzenie wśród studentów nie ustaje. W Burgas studenci odbyli zgromadzenie z protestem przeciw zajściom w Salamance i Madrycie, przyczem podczas demonstracyi jedno z kolegiów duchownych obrzucono kamieniami. Potem jednakże studenci rozeszli się spokojnie. W Glijon większość sklepów na znak żałoby zamknięto.

Zbierajcie pieniądze na przyszłe wybory!

Składki nadsyłać prosimy do administracyi „Górnoślązaka“, albo też pod adresem:

Wny Pan Adolf Ligoń, Katowice (Kattowitz, Teichstr. nr. 14).

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Wiele dziewczyn naszych wybiera się w świat daleki bez najmniejszego zastanowienia, nie bacząc na to, że zwabione rozmaitemi przyrzeczeniami, paść mogą ofiarą ludzi niesumiennych, jak o tem świadczy fakt następujący:

Właściciel dóbr Filip Weissbrot w Weinheimie pod Manheimem poznał — pisze »Frankf. Ztg.« — przez jednę ze swoich sług polskich jakiegoś Karola Schönberga z Poznania, któremu przyrzekł wystarać się o dobre miejsce, byle mu sprowadzał z Polski dziewczyny »do wszystkiego«. Schönberg zrozumiał bardzo dobrze, o co Weissbrotowi chodziło i rozwinęła się pomiędzy dwoma przyjaciołmi bardzo obszerna i bardzo ciekawa korespondencya. Zdolności gospodarskich owe sprowadzone dziewczyny nie potrzebowały bynajmniej posiadać, lecz za to musiały mieć inne »zalety«, które »w listach dwóch zacnych [illegible]ciszków dokładnie były wyszczególnione.

Szczęściem owe listy dostały się w niepożądane ręce, w skutek czego Schönbergerowi wytoczono skargę o rajfurstwo a Weissbrotowi o namowę do rajfurstwa. Trzy godziny czasu zajęło sądowi czytanie inkryminowanych listów. Mimo to, że korespondencya była nadzwyczaj wyraźna, sąd przyszedł do przekonania, że w jednym tylko przypadku można było udowodnić winę, i skazano Schönberga na dwa, a Weissbrota na jeden miesiąc więzienia i ostatniego na 1000 mk. kary.

Niechaj zajście to będzie przestrogą dla dziewczyn naszych, oraz ich rodziców, aby pod pozorem lekkiego zarobku nie dały się namówić do służby w dalekich stronach.

— Liczniejsze towarzystwo, wybierające się w podróż koleją żelazną, powinno, zwłaszcza w niedzielę albo w święto, donieść zarządowi stacyi kolejowej kilka godzin przed odejściem odnośnego pociągu, ilu odbywa wspólną podróż i którą klasą, aby przygotowano dla nich miejsce w pociągu. Minister kolei żelaznych polecił dyrekcyom kolejowym, aby obwieszczenie powyższej treści umieściły w poczekalniach.

— Ażeby latem zmniejszyć gorączkę w wagonach osobowych kolei żelaznej, wydał minister rozporządzenie, ażeby na próbę pomalowano dachy wagonów kolejowych na biało. Wiadomo bowiem, że promienie słoneczne odbijają się od jasnego koloru, podczas gdy w ciemny wnikają, rozpalając odnośny przedmiot.

Godów, pow. Rybnicki. Dziwi mię bardzo, że jeszcze nikt z naszej wsi się nie odezwał w »Górnoślązaku«. Zawsze tu mamy dość dużo materyału do pisania. Do naszej parafii należą jeszcze Łaziska, Golkowice, Borowice, Głębocz i Skrbeńki. Mamy tu silny »krygierferajn«, który naszej wiosce w przeszłym roku bardzo smutny podarunek na dziciątko przyniósł. Sprawa miała się tak: w sierpniu łońskiego roku odbył się pogrzeb śp. p. Gajdosza; ponieważ i on należał do niemieckiego krygierferajnu i oprócz tego był jeszcze we wojnie, dla tego była wielka parada przy jego pogrzebie. Potem poszło się do karczmy, aby skórę nieboszczyka przepić. Co to za brzydki i prawdziwie pogański obyczaj! Wielka to hańba dla chrześcian i katolików, po pogrzebie udawać się do karczmy, ale niestety tak jest. Do karczmy przyszło też trzech austryaków. Pomiędzy tymi i krygierferajnami przyszło do sprzeczki. Od słów doszło do czynów; rozpoczęto zaciętą bijatykę, w której brali także udział ludzie, nie należący do krygierferajnu. Niektórzy parafianie zaś, którzy pracują w Austryi, pomagali austryakom ze strachu, żeby im ci, gdyby przechodzili przez granicę, nie zrobili krzywdy. Więc bił się parafianin z parafianinem, Polacy z Polakami! Na dobitkę złego, ci bracia się jeszcze zaskarżyli. Sprawę tę roztrzygnął ostatecznie sąd w Raciborzu krótko przed Bożem Narodzeniem. Jednego posłał do kozy, inni zaś ponieśli kary pieniężne. Wszystkie koszta i rozmaite mitręgi skutkiem procesu pochłonęły więcej niż tysiąc marek. Szkoda tych pieniędzy, gdyż wszystkie ciężko zarobione były! Bardzo smutny to podarunek na dzieciątko! Gdyby nie był krygierferajn, nie spotkałoby naszej wsi takie nieszczęście. Dlatego też było powinnością każdego Polaka wystąpić z tego niemieckiego ferajnu, ale niestety, nie stało się tak! Czy jeszcze wystąpią? Daj Boże!

Nasz lud jest jeszcze mało oświecony. Gdy po szosie idzie jaki »panoczek« albo i prosty chłop, który nosi kołnierz i krawat, to go moc ludzi pozdrawia po niemiecku. A przecież mamy więcej pozdrowień niż Niemcy! Mówmy zawsze »dzień dobry«, »dobry wieczór«, »niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«, »Zostań albo zostańcie z Bogiem«, »dobra noc«, »Boże pomagaj« i t. d. A gdy będziemy sobie wszędzie tak postępowali, to i Niemcy nas więcej szanować będą. Dla tego nie gardźmy sami sobą i mową polską!

Muszę jeszcze nadmienić, że nasz proboszcz ks. dziekan Abendroth bardzo jest chory, czekaliśmy niecierpliwie na jakiego stałego zastępcę, który już przyszedł. Objął zaraz i naukę przygotowawczą do pierwszych świętych sakramentów, naturalnie po niemiecku jak przedtem. Stan nauki był bardzo nizki, nad czem się ks. kapelan bardzo zdziwił. Jedno dziecko, jak inne dzieci twierdzą, nie umiało nawet dziesięciorga przykazań. Nas to bardzo nie dziwi, gdyż widzimy, że nasza młodzież coraz to bardziej dziczeje. Ale jednak jest to rzecz bardzo zagadkowa. My starzy nie chodzili tak często i długo do szkoły, a nauczyliśmy się tego, co nam potrzeba. Teraz nie poślij dziecka choć dzień do szkoły, zaraz surowa kara, a dzieci dziczeją.

Nareszcie dużo ludzi z naszej parafii czyta jeszcze »Katolika« i jego ogonek »Nowiny Raciborskie«. A czyż to, kochani rodacy, nie wiecie, że »Katolik« stoi po stronie Niemców? Gdyby stał po stronie Polaków, to nie byłby p. Siemianowski z jego redakcyi wystąpił i nie byłby zakładał nowej gazety, która się nazywa »Głos Śląski«. To najlepszy dowód, że »Katolik« źle pisze; on idzie za Niemcami, jak baran na powrózku, a niestety tyle owiec idzie za tym baranem! Dla tego bądźmy mędrszymi i zamówmy zaraz na poczcie »Górnoślązaka« z Katowic, a jak nie, to chociaż »Głos Śląski« z Gliwic. Nie zapomnijmy też o naszym przyszłym pośle do parlamentu p. Kowalczyku. P. Kowalczyk pochodzi z Krzyżowic, więc niedaleko od nas i jest dobrym katoli-

---

Henryk Sienkiewicz.

Bartek zwycięzca.

(Ciąg dalszy).

5)

Tu okazała się widocznie różnica między teoryą a praktyką. Nasz Bartek był przecie żołnierzem, chodził na manewry i musztry, strzelał, wiedział, że wojna od tego, by się zabijać, a teraz jak zobaczył krew rannych, nędzę wojny, zrobiło mu się tak jakoś niedobrze i ckliwo, że ledwie się mógł na nogach utrzymać. Nabrał znów uszanowania dla Francuzów, które zmniejszyło się dopiero wtedy, gdy przejechali z Deutz do Kolonii. Na centralnym banhofie ujrzeli po raz pierwszy jeńców. Otaczało ich mnóstwo żołnierzy i ludu, który patrzył na nich z dumą, ale jeszcze bez nienawiści. Bartek przedarł się przez tłum, rozpychając go łokciami, spojrzał na wagon i zdziwił się.

Gromada piechurów francuzkich w podartych płaszczach, małych, brudnych, wynędzniałych, napełniała wagon jak śledzie beczkę. Wielu z nich wyciągało ręce po szczupłe datki, jakimi obdzielał ich tłum, o ile straże nie stawiały przeszkody. Bartek wedle tego, co słyszał od Wojtka, zgoła inne o Francuzach miał wyobrażenie. Duch z ramienia wstąpił mu napowrót w piersi. Obejrzał się, czy Wojka niema. Wojtek stał obok.

— Cóżeś gadał? — pyta Bartek. — Dyć to chmyzy. Jakdym jednego bez łeb lunął, toby się ze czterech wywróciło.

— Musi jakoś zmarnieli — odrzekł również rozczarowany Wojtek.

— Po jakiemu oni szwargocą?

— Juści nie po polsku.

Uspokojony pod tym względem Bartek, poszedł dalej wzdłuż wagonów.

— Straszne kapcany! — rzekł skończywszy przegląd wojsk liniowych.

Ale w następnych wagonach siedzieli żuawi. Ci więcej dali Bartkowi do myślenia. Z powodu, że siedzieli w wagonach krytych nie można było sprawdzić, czy każdy jest chłop, jak dwa albo trzy razy zwyczajny człowiek, ale przez okna widać było długie brody i marsowate, poważne twarze starych żołnierzy o ciemnej cerze i błyszczących groźnie oczach. Duch Bartka znowu skierował się ku ramionom.

— Te straszniejsze — szepnął cicho, jakby się bał, by go nie słyszeli.

— Jeszcześ nie widział tych, co się nie dali wziąć — odparł Wojtek.

— Bójże się Boga!

— Obaczysz.

Napatrzywszy się żuawom, poszli dalej. Zaraz przy następnym wagonie Bartek rzucił się w tył jak oparzony.

— O, rety! Wojtek, ratuj!

W otwartem oknie widać było ciemną, prawie czarną twarz turkosa z przewróconemi białkami oczu. Musiał być ranny, bo twarz wykrzywiła mu się cierpieniem.

— A co? — rzecze Wojtek.

— To złe, nie żołnierz. Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.

— Spojrzyj ino, jakie ma zębiska.

— A niech go wciornaścię! ja tam nie będę na niego patrzył.

Bartek umilkł, po chwili jednak spytał:

— Wojtek!

— Czego?

— A żeby takiego przeżegnać, czyby nie pomogło?

Dano znak do siadania. Po chwili pociąg ruszył. Gdy ściemniło się, Bartek widział ciągle przed sobą czarną twarz turkosa i straszne białka jego oczu. Z uczuć, które w tej chwili ożywiały tego pognębińskiego wojownika, nie wiele można było wywróżyć o jego przyszłych czynach.

IV.

Bliższy udział w walnej rozprawie pod Gravelotte, początkowo przekonał Bartka tylko o tem, że w bitwie jest się na co gapić a niema co robić. Z początku bowiem kazano stać i jemu i jego pułkowi z karabinem u nogi, u stóp wzgórza pokrytego winoradem. Zdala grały armaty, zbliska przelatywały pułki konne z tętetem, od którego ziemia się trzęsła, migotały to chorągiewki, to kirasyerskie miecze! Nad wzgórzem po błękitnem niebie przelatywały z sykiem granaty w kształcie białych obłoczków, potem dym napełnił powietrze i zasłonił horyzont. Zdawało się, że bitwa, jak burza, przechodzi stronami, ale trwało to niedługo.

Po pewnym czasie dziwny jakiś ruch powstał koło Bartkowego pułku. Poczęły koło niego stawać inne pułki, a w przerwy pomiędzy nimi nadbiegały co koń wyskoczy, armaty, które wyprzęgano na gwałt i obracano paszczami ku wzgórzu. Cała dolina napełniła się wojskiem. Teraz na wszystkie strony grzmią komendy, latają adjutanci. A nasi szeregowcy szepcą sobie do ucha: »oj! będzież nam, będzie!« lub pytają jeden drugiego z niepokojem: »czy to już się zacznie?« »Zapewne już.« Oto zbliża się niepewność, zagadka, może śmierć... W dymie, który zasłania wzgórza, wre coś i kotłuje się strasznie. Słychać coraz bliżej basowy huk dział i stukotanie karabinowego ognia. Zdala dochodzi jakby niewyraźny jakiś trzask, to kartaczownice już słychać. Nagle, jak hukną dopiero co postawione armaty, aż ziemia i powietrze zadygotały razem. Przed Bartkowym pułkiem zasyczało strasznie. Spojrzał: leci niby róża jasna, niby chmurka, a w tej chmurce coś syczy, śmieje się, zgrzyta, rży i wyje. Chłopi wołają: granat! granat! Tymczasem pędzi ten ptak wojny, jak wicher, zbliża się, spada, pęka! Huk straszny rozdarł uszy, łoskot jakby się świat walił, i pęd, jakby od uderzenia wiatru! Zamieszanie powstaje w szeregach, stojących w pobliżu armat, rozlega się krzyk i komenda: »szlusuj!« Bartek stoi w pierwszym szeregu, karabin przy ramieniu, łeb do góry, broda podpięta, więc zęby nie kłapią. Nie wolno drgnąć, nie wolno strzelać. Stać! Czekać! Aż tu leci drugi granat, trzeci, czwarty, dziesiąty! Wicher zwiewa dym z wzgórza. Francuzi już spędzili z niego bateryę pruskie, już postawili swoje i teraz sieją ogniem na dolinę. Co chwila z gęstwy winogradu wyskakują długie, białe rzuty dymu. Piechota pod zasłoną armat zstępuje coraz niżej, by rozpocząć ręczny ogień. Są już w połowie wzgórza. Teraz widać ich doskonale, bo wiatr odrzuca dymy. Czy winograd zakwitł makiem? Nie, to czerwone czapki piechurów. Naraz nikną między wysoką łoziną winną, nie widać ich: gdzieniegdzie tylko wieją trójkolorowe chorągwie. Ogień karabinowy rozpoczyna się szybki, gorączkowy, nieregularny, wybuchający nagle w coraz innych miejscach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kiem i Polakiem. Nie nam wybierać p. Faltina, którego nam polecają Niemcy i ich wierny sługa »Katolik«. Nawiajmy wszystkich, coby wybierali pana Kowalczyka na posła.

Bonifacy.

Król. Huta. Na szybie Kruga w kopalni »Król« zabiły spadające węgle górnika Franciszka Winklera.

Świętochłowice. W pociągu kolejowym między Świętochłowicami a Katowicami zmarł pewien robotnik galicyjski, wracający z Ameryki. Przebywał on tam już od dość dawna, aż wreszcie zapadł ciężko na suchoty, a widząc śmierć swą bliską, tak zatęsknił za krajem ojczystym, że z całą familią opuścił Amerykę. Jednakże nie zdążył już biedak przybyć w strony rodzinne, gdyż zmarł w podróży i zostanie pochowany w Świętochłowicach.

Bytom. Posiadłość przy ul. wielkiej błotnickiej nr. 12 nabył od murarza Regera mistrz rzeźnicki Koj za 68,000 marek.

— W czwartek po południu powiesił się w swem mieszkaniu przy król. hucki szosie zatrudniony w kopalni Heinitza dozorca Klas. Powód nieznany. Samobójca pozostawia żonę i czworo drobnych dzieci.

Rozbark. W czwartek wieczorem jechał woźnica Bittner z Górnych Hajduk szarlejską ulicą, wioząc belki przeznaczone do budowli. Za domem celnym zauważył jednakże, że pobłądził, chciał więc na miejscu nawrócić, aby z powrotem jechać do Bytomia. Przytem jednak dostała się tylna część woza na tor kolejki, a w tej chwili też nadjechał pociąg, który z taką siłą uderzył w powózkę, że rozbił ją zupełnie, łamiąc grube belki, znajdujące się na wozie. Robotnik Koczur, który siedział na belkach, trzymając w ręku zapaloną latarnię, zdążył jeszcze na czas zeskoczyć, zato woźnica Bittner złamał nogę, i trzeba go było umieścić w lazarecie rozbarskim. Koń uszedł bez szwanku. Winę w wypadku tym ponosi podobno kierownik kolejki, ponieważ za szybko jechał i nie dzwonił, pomimo, że musiał widzieć powózkę na ulicy. Woźnica był zupełnie trzeźwy i miał też dostatecznie oświetlony wóz.

Lipiny. Jest tutaj niemiecki związek śpiewacki, który się także w naszym kościele w łacińskim śpiewie swemi zdolnościami popisuje. Było by to pięknie, gdyby się owi panowie nieco przykładniej podczas nabożeństwa zachowywali. Oto w wielki piątek podczas śpiewu księdza, jeden z nauczycieli wydobył z kieszeni »Katholische Schulzeitung« i zamiast się modlić spokojnie sobie gazetę przeglądał, co wielkie zgorszenie wywołało. Takto, zamiast jako nauczyciel dobry przykład dawać, jeszcze zgorszenie wywołuje. Tacy kulturegerzy niemieccy mają dzieci na dobrych ocywateli wychować!

Były uczeń.

Zabrze. Trzy razy już siedział w domu karnym z kradzieże tutejszy robotnik Adolf Sosnowski, a obecnie znów stawał przed sądem za usunięcie urzędowej pieczęci, położonej w celu fantowania przez komornika sądowego. Pomimo że stanowczo wypierał się winy, udowodniono mu przewinienie, i skazano go na 6 tygodni więzienia.

— Ciskacz Floryan Czech dostał się na kopalni »Król. Ludwiki« między dwa wozy z węglami, które mu tak nogi pogniotły, że trzeba go było odwieść do lazaretu.

— W roku 1902 zabito w tutejszej rzezalni 19,000 świń, podczas gdy w roku poprzednim tylko 10,000.

Sośnica. W jednej z ubiegłych nocy wkradli się złodzieje do tutejszej fabryki chemicznej i zabrali z sobą kilka koprowych rur i rozmaitych mosiężnych naczyń.

Nakło, powiat tarnogórski. Do licznych środków germanizacyjnych, którymi nas chcą nasi najserdeczniejsi na Niemców przekształcić, należą także szkółki dla małych dzieci, tak zwane szpilszule. Takiej szkółki i w naszej wiosce nie brak, a zbudował ją i zakonnice sprowadził tutejszy hrabia, chcąc nam widocznie być pomocnym przy wychowaniu naszych dzieci i pod płaszczykiem dobroczynności uprawiać germanizacyę. Do tego to zakładu my polscy rodzice mamy nasze dzieci posyłać. Dla dzieci niemieckich może taki zakład być bardzo pożyteczny, lecz dla polskich dzieci może on być tylko szkodliwy i to z tej przyczyny:

Zaledwie dziecko polskie ojczystym językiem włada, już mu w szkółce gwałtem wpychają niemczyznę, już baczą jego umysł. Nie uczą tam naszych dzieci nazywać nas rodziców matką i ojcem, ale jakimś fatrem i mutrom. Nie potrafi jeszcze Ojcze nasz i Zdrowaś Marya zmówić w ojczystym języku, a w szkółce już mu każą »fater unser« klepać. Nie jest to męką dla tych biednych naszych dzieci? Nie uczą ich tam kochać naszej świętej mowy, ale starają się usilnie wyrzucić z młodzianych serc to, coście wy im zaszczepili, i zatruć umysł naszych dzieci niemczyzną. Zachwalają wszystko co niemieckie a wszystkim co polskie każą gardzić. Dlaczego więc posyłać nasze dzieci do szkółki? czy dlatego aby się nauczyły gardzić ojczystym językiem i pacierzem polskim? Nie kochani rodzice polscy, wy się na takie nauczanie dzieci godzić nie możecie.

Ty Matko Polko! Ty Ojcze Polaku! przytul swoje dziatki do serca i opowiadaj im o dziejach naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, napawaj je dźwiękami naszej ślicznej mowy, śpiewaj im nasze pieśni polskie, ucz je modlić się po polsku, weź elementarz i ucz je czytać i pisać po polsku. A kiedy takie otrzymają wychowanie, to się nigdy nie zniemczą, ani pójdą w socyalisty. Niech dom rodzinny będzie waszym dzieciom ową szkółką, w której się uczyć będą kochać i szanować wiarę i Ojczyznę. Jeszcze muszę dodać, że temi szkółkami kierują zazwyczaj niemieckie zakonnice, które są narzędziem w ręku władzy kościelnej i rządu, i które mają między nami szerzyć kulturę pruską.

Gliwice. Już teraz ani nawet koła u woza nie są pewne przed złodziejami. I tak skradziono w tych dniach właścicielowi Janowi Rudzie tylne koło od woza, i dotychczas nie zdołano złodzieja wyśledzić.

— W zeszły czwartek w nocy włamali się złodzieje do stajni kupca Scherka przy ul. Moltkego, a rozbiwszy przemocą drzwi, zabrali z sobą 10 kur i koguta. Złodziei nie wykryto.

Reńska Wieś. Bardzo nisko stoi tu jeszcze z oświatą narodową. We wszystkich kątach naszego polskiego Śląska budzi się samoistność ludu polskiego, lecz tutaj nasi bracia śpią sobie dalej wygodnie w letargu, błądzą dalej i grzeszą dalej pod względem narodowym. Nie dość na tem, że sami się nie biorą do czynu, przeszkadzają nawet drugim w robocie przy oświecaniu zbłąkanych braci. Od głupich ludzi, którzy ich za nosy wodzą i to od ludzi, którym o dobro polskiego ludu bynajmniej nie idzie, dają sobie wmawiać, że »Straż« i p. Hanslik, który w naszem okręgu jest postawiony na kandydata do parlamentu, trzymają z socyaldemokratami; i nasz ludek, nie rozważając sobie tego dobrze, huzie na p. Hanslika.

Kochani bracia, wy jako dobrzy katolicy, bo za takich koniecznie chcecie uchodzić, wystawiacie sobie przez takie fałszywe obmawianie bardzo złe świadectwo i narażacie się tylko na pośmiewisko u mądrzejszych ludzi. Gdyby n. p. »Straż« i p. Hanslik szły za socyalistami, toby socyaliści nas nie prześladowali i zgodziliby się na kandydaturę p. Hanslika, a przecież musi wam tu już być wiadomo, że socyaliści postawili w tutejszym okręgu swego towarzysza w osobie p. Klimańskiego z Kochłowic.

Pan Hanslik, który jest gorliwym Polakiem i wzorowym katolikiem, nie ubiega się o mandat poselski, lecz postawiło go Towarzystwo Wyborcze na Śląsk, w którym zarządzie znajdują się szlachetni panowie, szczerzy przyjaciele polskiego ludu, wzorowi katolicy, oto ci panowie postawili p. Hanslika na kandydata.

Więc kochani bracia, poprawcie się, nie słuchajcie plotkarzy, a wy światlejsi tem bardziej przekonywajcie naszych ciemnych braci. Czas ucieka, 16 czerwca się zbliża, a ten ważny dzień musi nam te wesołą nowinę przynieść, że pomimo przeszkód nasz poseł narodowy pan Hanslik w tej walce zwycięży.

Wtedy bracia się przekonacie, że p. Hanslik nie tylko że nie jest socyalistą, lecz im nawet bardzo często na skórę wlezie, by ich skarcić za ich zgubną robotę.

Więc dalej bracia do agitacyi za p. Hanslikiem.

Strażak.

Z za kordonu.

Przejście na wiarę żydowską. Sąd okręgowy w Piotrkowie, w Królestwie Polskiem, rozpatrywał ciekawą sprawę. Oskarżony, niejaki Józef Bernsztein, mieszkaniec Będzina, żyd z pochodzenia, przeszedł był na wiarę chrześciańską, a następnie powrócił do wyznania mojżeszowego, a nawet miał poślubić żydówkę według obrządku żydowskiego. Przejście na judaizm jest w Rosyi i Królestwie kodeksem karnym wzbronione; otóż jak stwierdzili świadkowie, Bernsztein przyjął dobrowolnie obowiązki stróża przy domu modlitwy i gorliwie wypełniał wszystkie obrządki religii mojżeszowej. Pociągnięty wskutek tego do odpowiedzialności, przyznał się do zarzuconej mu winy, przytaczając na swoje usprawiedliwienie tę okoliczność, że powrócił na judaizm, ponieważ nie był dostatecznie przygotowany do przyjęcia religii chrześciańskiej i czuł się zupełnie obcym wśród chrześcian. Sąd okręgowy zawyrokował odesłać Bernszteina do władzy duchownej wyznania katolickiego dla napomnienia i wzmocnienia w wierze, do czasu zaś powrotu do chrześciaństwa pozbawić go praw stanu i majątek jego oddać w opiekę.

Rozmaitości.

Humor złodziejski czy żart dowcipny? Niedawno artysta lwowskiego teatru pan Jan Nawrocki został w mieszkaniu swem, przy ulicy 3 Maja w biały dzień okradziony. Dotychczas policya nie frafiła na żaden ślad, tymczasem pan Nowacki otrzymał charakterystyczny list z pieczęcią w Podwołoczyskach. List ten z zachowaniem pisowni podaje »Słowo Polskie« w dosłownem brzmieniu: »Ażeby pan tag zdruf Był jag te łachy son warty 240 koron, jak to gazety piszy. Zelman dawał mnie za fszysko bys tych jasnych portkuf i dwuch ma Rynarkui kwadzieściadwa guldenif. A na II ras jag pan bedzi sobi robił regiamy za naszy krwawy pracy i nasz strach to radzy panu żeby sipanpirwy sykurował bo my nijezdeśmon To by wpłynął pokpiwalisobi. Ktoś bymuk myslić co pana zrabowano a tym Czasem pan z wszyskimi swujimi bybychamy niejes ward 240 korun bo my listuf pana tfotografii ruzmaity co si prosili aby ich skrencic nawyt niruszali wienc niech pan na II ras bendzi wiency prawdomuwny bo to nie jest po szlachedzku na koszt biednych lódzi robidź sobie ryglamy. dó widzenia J. Y. Z. Pe. es. Ali ty jasny portki to słowo honoro misi bardzo spodobali, ieżo na mni jągby mi zemną razym urodzili.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

HUMORYSTYKA.

Puka niemiec do bramy nieba, św. Piotr pyta:
»Kto tam?«
»Ich!« mówi niemiec.
Św. Piotr myślał, że mówi: »mnich!« więc go wpuszcza i tak się wkradł niemiec do nieba.

Ksiądz naucza o siódmem przykazaniu Boskiem. »Czyś np. ukradł co?« pyta chłopca.
»Tak, sztukę płótna.«
»A to grubo«, mówi ksiądz.
»Tak, grube, to mnie też ojciec wybił, żem cieńszego nie wziął«.

»Wiesz co nowego Janie, w naszej wsi nie chce ksiądz swojego kościelnego pochować«.
»A to dla czego?«
»No... bo jeszcze nie umarł«.

»Moja Marysiu, proszę cię, spojrzyj tutaj... Widzisz, ile kurzu... Z pewnością nie ścierałaś tego od miesiąca«.
»E, proszę pani, co ja temu winna? To jeszcze zostało po dawniejszej słudze... Ja przecie jestem dopiero od trzech tygodni«.

Lokator: Panie, przez sufit kapie u mnie woda!«

Gospodarz: »A pan chciałbyś może za marne tysiąc marek rocznie, żeby się lało piwo?«

U chorego.

»Wziąłeś pan lekarstwo, com panu zapisał?«
»Nie panie doktorze!«
»Dla czego?«
»Bo mi życie jeszcze miłe...«

Bartek: »Maciek, wiesz ty, kiedy wójt umarł?«
Maciek: Tak? umarł? Nie wiem wcale, że on chorował«.

Ostatnie wiadomości.

Pożar w pałacu biskupim.

Kraków. W pałacu biskupim wybuchł w piątek wieczorem pożar w mieszkaniu sekretarza ks. kardynała Frelka, bawiącego obecnie w klasztorze w Mogile. Pożar wybuchł z powodu wadliwego przeprowadzenia rury. Straż musiała zburzyć sufit. Pokój ks. Frelka znajduje się blisko sypialni ks. kardynała. Gdyby pożar był wybuchł w nocy, byłby musiał ogarnąć cały pałac.

Urzędowa i podziemna Rosya.

Berlin. »Berliner Tageblatt« dowiaduje się z Petersburga, iż żandarmeryi udało się odkryć tajną drukarnię, która wydawała liczne broszury rewolucyjne i rozrzucała je pomiędzy robotników. Czterech zecerów tej drukarni uwięziono.

Traktaty handlowe.

Londyn. Donoszą do »Birmingham-Post«, że odbywają się obecnie narady między Anglią a Ameryką północną w celu przywozu pewnych artykułów do Ameryki, tudzież co do przejazdu okrętów angielskich na wodach amerykańskich. Amerykańska flota ma otrzymać od Anglii za udzielone ustępstwa rekompenzatę.

Z półwyspu bałkańskiego.

Carogród, 10 kwietnia. Dwóch albańczyków wywołało wzburzenie w Pera, strzeliwszy na otwartej drodze kilkakrotnie z rewolwerów. Sprawców, którzy uczynili to w pijaństwie, przyaresztowano.

Kwarantannę w Aleksandryi zniesiono, ponieważ od 10 dni nie zaszedł żaden wypadek dżumy.

W obwodzie Kraljewa w wilajecie Uesküb pojawił się oddział powstańców, złożony z bulgarów. O drugim podobnym oddziale, złożonym z 80 chłopa, donoszą z sandżaku Serras w wilajecie Tesaloniki.

Gabinet turecki powiadomił ambasadę rosyjską urzędownie o zasądzeniu sprawcy zamachu na życie Szczerbiny, Ibrahima. Ambasada wróciła jednak notę z oświadczeniem, że Ibrahim winien być albo na śmierć skazany, albo jeżeli jest niewinny, uwolniony. Aresztowano w Mitrowicy kilku muzułmanów, którzy byli z Ibrahimem w porozumieniu.

Wybuch.

Hongkong. Fabryka prochu w Kantonie w Chinach wyleciała w powietrze. Przeszło tysiąc osób utraciło życie.

Kupujmy u swoich!

Adolf Jakubek, Zaborze B.

ulica Główna

poleca **cukier w głowach 30 fen., kawę zawsze świeżą,** funt po **70, 80, 90, 100, 120** do **200 fen. Smalec najlepszy 62 fen.** za funt; **mąkę do pieczywa domowego 0** za ¼ centnara **2,55 mk.** i **00 2,60 mk.; presówkę, naftę, sodę, krochmal, jaknajtaniej.** Dalej **koniaki najlepsze** za litr **1,50 mk.**, przy większym odbiorze taniej; rozmaite **wina, cygara,** wszystko w największym wyborze.

W oddziale

towarów łokciowych i garderoby

wielki wybór po nat ańszch cenach

szczególnie na święta i do komunii św. dla dzieci.

Uprasza się o łaskawe poparcie.

Szanownej Publiczności **Gliwic, Szobiszowic** i okolicy donoszę, że u mnie można dostać

książki do nabożeństwa

tak polskie jak niemieckie w najróżniejszych gatunkach i w pięknej, trwałej i ozdobnej oprawie.

Również polecam swój

skład zegarów ściennych i zegarków kieszonkowych

oraz **wszystkich przedmiotów,** w zakres zegarnictwa wchodzących.

Polecam także wszystkim mą **agenturę** na **„Górnoślązaka", „Głos Śląski", „Iskrę"** i inne gazety polskie.

TEOFIL SALICH,
Szobiszowice, ul. Hegenscheida nr. 24.

J. Steinitz

(właściciel ***Julian Piechowski***)

handel żelaza

w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2

poleca po tanich cenach:

piece żelazne,
o k u c i a
do drzwi i okien,
pumpy podwórzowe
i wszelkie
towary żelazne i budowlane.

Bank Ludowy

w Rybniku

przy kościele, w domu p. Wojciecha Głośnego

otwarty

od 8—12 i od 2—4 godz.

przyjmuje

depozyta

od **marki** począwszy

tygodn. 3 %, kwartal. 3½ %, półrocznie 4 %.

Swój do swego!

Wszelkie roboty budowlane,

kompletne urządzenia
restauracyjne i sklepowe

wykonuje po cenach przystępnych

Walenty Wawrzyniak,
mistrz stolarski
w Bytomiu, ulica Dworcowa nr. 36.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Śl.

ul. templa nr. 8 I piętro

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go zapół miesiąca.

Przy zakupnach u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

O. RZYMEŁKA, mistrz szewski,

poleca swój **dobrze zaopatrzony**

skład obuwia

różnego gatunku po najniższych cenach.
Wykonuję także **obstalunki i reparatury** w najkrótszym czasie.
Józefowiec pod Katowicami.

Dobre ziemniaki

do jedzenia poleca rodakom

Jan Rzychoń
w Józefowcu.

Hurtowny! Detaliczny!

Handel skór Adolf Schindler

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16

poleca swój wielki skład

skór wierzchnich i spodnich

oraz

wszelkich części, potrzebnych do szycia,

także

wszystkich artykułów

potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach. [25]

Budowniczy

Kaźmierz Liersch w Bytomiu

na G. Śl., ul. Klukowicka 10

wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:

szkice, rysunki, kosztorysy, statyczne obliczenia itd.

Podejmuję się

zupełnego wykończenia budowli,

a na żądanie przyjmuję nadzór nad wykonaniem wszelkich prac budowlanych.

Ceny bardzo umiarkowane.

Pomiary przy sprzedaży i podziale gruntów

dla uzyskania przewłaszczenia przez król. urząd katastrowy i przepisania w księdze gruntowej na sądzie

oraz **regulacye granic, pomiary dla kontraktów notaryalnych i pomiary wysokości**

jako też **wszelkie niwelacye podłużne i obszarów**

wykonuje

biuro techniczno-miernicze

C. Fritsche	*F. Reinhard*
inżynier i miernik	*miernik przysięgły*

w Katowicach przy ul. Grundmanna nr. 21.

Tania a piękna książka!

Dwa żywioły.

Powieść współczesna w trzech częściach.

Napisała z *Bardzkich Anna Karwat.*

Powieść powyższa jest nader zajmującą, charakteryzuje życie dwóch żywiołów: polskiego i niemieckiego — pod pruskim zaborem. Powieść tę wszyscy czytać powinni, bo znajdą w niej wzory godne naśladowania. Książka obejmuje 544 stron druku, a kosztuje tylko **1,50 mk.**, z przesyłką pocztową **1,70 mk.** Za nadesłaniem należytości (także w znaczkach pocztowych) lub za zaliczką pocztową przesyła odwrotnie

ekspedycya „Gońca Wielkopolskiego",
Poznań (Posen).

Simon'a proszek do tuczenia świń



równocześnie **środek zapobiegawczy** przeciw **wszystkim chorobom świń,** nabyć można w paczkach po **50 fen.** wprost z fabryki **Hermana Simona w Gliwicach** i w następujących składach: J. Kallus, Racibórz; Józef Koller, Sędzice; Jan Michnik, Sławencice; I. Himmel, Baworów; Józef Frystacki, Pszczyna; J. Popp, Błażejowice; I. Proske, Rybnik; Bruno Bothe, Koźle; S. Berliner, Bytom; A. Idźkowski, Król. Huta; J. Steiner, Orzesze; J. Nieradzik, Mikołów; A. Kreemer, Lubliniec; aptek. Karol Geissler, Rydułtow; C. Skwara, Suchopsina; Karol Jaeger, Głupczyce; Apteka pod orłem, Król. Huta; Następca F. A. Lokotscha, Ruda.

Zdrowie jest największym skarbem!

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma itd., zależy wszystko na **URYNIE,** którą ja bezpłatnie zbadam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszystkie artykuły aptekarskie, potrzebne w gospodarstwie i wszelkie leki dla bydła, jako to dla koni, krów, świń itd.

O łaskawe poparcie prosi

K. Pitsch, drogerya, Racibórz, ul. Opawska 10.
naprzeciw Wechselmanna.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawn. otrzymywałem.

Spółka parcelacyjna

w BYTOMIU

poleca na sprzedaż grunta
w następujących miejscowościach:

W Dziersznie

pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).

W Wielkich Zaolszanach

pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplace) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplaców) w bardzo korzystnem położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.

W Mikulczycach

cegielnią polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej ⅓—¼ ceny kupna; reszta pozostaje na hipotece na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko ¼—⅕ ceny kupna. — Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:

4, 4½ i 5 od sta,

zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt **od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.**

Adres: **Spółka parcelacyjna**
(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu
(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)

Najtańsze źródło zakupu
ubrań męskich i dla chłopców
u
Alfreda Blumenthala
w Bytomiu G.-Ś., Rynek,
narożnik ul. Krakowskiej.

Swieże śledzie pełne

tuzin 45 fen.

Cukier	30 i 32	fen.
Śliwki	30 i 35	„
Szablak	15	„
Groch	15	„
Soczewica	20	„
Petroleum	18	„
Margaryna pocz. od	50	„

Farby wszelkiego rodzaju.

H. N. Oldiges
w Bottropie, Essenerstr. 50.

Glicyrynowe mydło złoto-kremowe

Bergmanna & Co., Radebeul-Drezno jest przez swą zawartość glicyryny najłagodniejsze ze wszystkich mydeł, szczególnie przeciw **ostrej, kruchej i popękanej skórze.** Wzapasie w paczk. (3 kaw.) 50 fen. u: **Oskara Kiehlera.**

Meinel i Herold

Fabryka harmonik
Klingenthal (Saksonia) nr. 105 E



rozsyła pod gwarancyą swe znakomite **harmoniki** wprost do graczy przez zaliczk. Tylko **4½ mrk.** kosztuje dobra koncertowa harmonika do ciągnienia z 10 klawisz., 50 mocn. tonami (2 głosowa). Z mocn. **sprężynami,** otwartą klawiaturą 3częśc. z 11 fałdami, szeroko się rozciągająca, z obijanemi narożnikami, poniklow., metal. klapami basowemi, wielkości 33 cm. Ta sama harmonika z 3 rejestrami, 3 głosowa, z 70 tonami, ze znakomitym tonem organowym kosztuje **tylko 6 mrk.,** do tego za darmo szkołę do samonauczenia i drewnianą skrzynię. 2, 3, 4, 6, 8 głos., 2 i 3 rzędowe, jako też tak zwane **wiedeńskie harmonihi** w zbywających 120 numerach zdumiewająco tanio a jednakowóż dobre. Najnowszy cennik (100 stron objętości z 200 rycinami) za darmo. Automatyczne instrumenta muzyczne, skrzypce, harmoniki ustne, bandoniony, cytry jak najtaniej. Gwarancya: odbiór z powrotem i zwrot pieniędzy. Żadne ryzyko. Przeszło 5000 pism dziękczynnych.

Polecam mój w rozliczne narzędzia zaopatrzony

warsztat ślusarski.

Wykonuję wszelkie w zakres **ślusarstwa** wchodzące prace.

Jan Czyrski,
Katowice, ul. Beaty nr. 45.

Pieniądze Pożyczki każd. natychmiast w każdej wysok.
A. Lölhöffel, Berlin W. 64 Unter den Linden.

Pożyczki

na wszelkie cele, w każdej wysokości przez **K. E. Koschorka, Berlin SW. 48.** Porto na odpowiedź.

Chcę kupić

bryczkę

pół albo cało krytą
Paweł Holewik
w Józefowcu p. Katowicami.

Posz. się agenta do sprzed. pierwszorz. cygar wynagr. ewent. 250 mk. miesięcznie.
Jürgensen & Co., Hamburg.

Poszukuje się

mistrza
ceglarskiego

do wielkiej parowej cegielni.
Zgłoszenia przyjmuje
Bank ludowy
w Siemianowicach.

Kobieta

średnich lat, umiejąca **gotować** i **prać** zaraz potrzebna do małego gospodarstwa wiejskiego i obsługi jednej osoby. Zgłoszenia listownie:
Dom. Włostki per Punitz.

Do swej **drogeryi** poszukuje

ucznia

aptekarz **W. Rybicki**
w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Chłopców

mających chęć wyuczenia się ślusarstwa przyjmie za ewent. wynagrodzeniem stołowania
Maks Traube,
Katowice, ul. Młyńska 20.

Chłopca
do posyłek
poszukuje
POSTRACH i Ska.
Dom importowy,
Katowice, ul. Pocztowa 10

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.